

# HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V

19 listopada 1921 r.

№ 30

## Czy jesteś niedołągą?

Nie ustalono jeszcze dla Was norm sprawności fizycznej, lecz macie wyniki notować do książeczki służbowej. Może zechcecie, wobec tego, oprzeć się na poniższych danych, do których materiał zaczerpnąłem częściowo z regulaminów skautów amerykańskich.

Dopiero wówczas możesz powiedzieć, że jesteś dobrym harcerzem, o ile twe wyniki są wyższe od podanych przeciętnych.

W A G A	Poniżej 50 kg.	57.5 kg.	65 kg.	Powyżej 65 kg.
1. Skok w dal z rozbiegiem . . . . .	3.65 cm.	3.95 cm.	4.25 cm.	4.55 cm.
Skok w wyż z rozbiegiem . . . . .	1.10 cm.	1.22 cm.	1.30 cm.	1.37 cm.
Skok w dal z miejsca . . . . .	2.00 cm.	2.15 cm.	2.30 cm.	2.50 cm.
Skok w wyż z miejsca . . . . .	95 cm.	1.00 cm.	1.05 cm.	1.10 cm.
2. Bieg 50 metrowy . . . . .	8½ sek.	7¾ sek.	7¼ sek.	7 sek.
Bieg 100 metrowy . . . . .	*)	14 sek.	13 sek.	12¾ sek.
3. Przepłynięcie 20 metr. . . . .	19½ sek.	18¾ sek.	17¼ sek.	16¾ sek.
Przepłynięcie 40 metr. . . . .	42 sek.	40 sek.	38½ sek.	37¾ sek.
Rzut kulą 3,5 kg. . . . .	7.30 cm.	8.50 cm.	9.75 cm.	10.90 cm.
Wspięcie na linę długości 6 metr. . . . .	16 sek.	14 sek.	12 sek.	11 sek.

Takie wyniki osiągnąć nie jest trudno, ale musisz się ćwiczyć stale, wówczas rezultaty szybko przyjdą. Nie rób ćwiczeń naraz zbyt dużo, najlepiej kilka razy powtórzyć każde; ale za to ćwicz się codziennie.

Dobrze ci życząca

Czarna Pantera.

\*) Nie biegać zupełnie.

## Co słyhać na świecie.

BELGJA. Na dzień 3 maja otrzymaliśmy od „Baden-Powell Belgjan Boy et Sea scouts association” najserdeczniejsze życzenia dla naszej „pięknej i szlachetnej Ojczyzny”.

Równocześnie p. René Moureau nowomianowany komisarz do spraw zagranicznych zapewnia, że będzie się starał utrzymać z nami możliwie ścisłą i serdeczną łączność.

— Administracja komunalna miasta Brukselli chcąc wyrazić swą wdzięczność względem organizacji skautowej za liczne usługi oddane w czasie wielkiej światowej wojny, odznaczyła 150 skautów medalem pamiątkowym.

Burmistrz Brukselli p. Adolff Mat osobiście dekorował skautów wobec licznego zgromadzenia, w mowie podnosił wielkie znaczenie idei skautowej oraz wysoki poziom wyćwiczenia jakim odznaczają się skauci. W dowód przyjaźni skauci belgijscy przysyłają jeden taki medal naszej organizacji.

BRAZYLJA. Otrzymałszy kilka numerów pisma wydawanego w Rio de Janeiro pod tytułem „O Eskoteiro”. Możecie stąd sądzić, że niema już teraz prawie zakątka ziemi gdziebyśmy nie mieli ludzi żyjących według tych zasad co my.

FRANCJA. Paryż. Rząd francuski uważając iż ruch skautowy jest godzien poparcia w ten sposób go popiera, że wszystkie przybory skautowe, które Francuski Związek Skautowy sprowadza z zagranicy są zwolnione od cła.

FINLANDJA. W jednym z ostatnich N.Nr. „Scouten Posten” (oficjalny organ Fińskiego Związku Skautowego) czytamy co następuje: „Jedna z drużyn urządziła Igrzyska Olimpijskie, wydawano godne uwagi nagrody: I nagroda — kawałek chleba z masłem; II nagroda — kawałek chleba bez masła; III — 2 kawałki cukru. Jakby się u nas powiódł konkurs z takimi nagrodami? (pyt. Wydz. Zagr.).



archiwum

## Grota w Krzywcu.

Latarnię trudno w rękach utrzymać i nieraz z konieczności musi się wędrowiec bawić w przy-musowego Muciusa Scewolę, gdy rozpalona bla-cha latarki parzy go w rękę, której żadnym wy-siłkiem z miejsca ruszyć nie może.

Dłuższy się niepomniernie uciążliwa partja ko-mina, gdy wreszcie wyczuwamy nogami wolniej-szą przestrzeń pod sobą i niespodziewanie znaj-dujemy się u początku długiego około 500 m. tu-nelu — o dnie równym, płaskim, ubitem, o cha-rakterystycznym, beczkowem sklepieniu, o ścia-nach gładkich niby polerowanych.

Tunel ten wysokości i szerokości około 1 m. jest pięknym obrazem działania erozyjnego prze-pływających dawniej wód podziemnych.

Posuwając się nim w pozycji na rączkach do-chodzimy do komory głównej, gdzie zdumione-mu oku po raz pierwszy rzuca się przepyszny swoisty czar jaskini. Niby w śnie ogląda się kry-ształowe pałace o ścianach, wyścielonych cudow-nie śnieżnymi i lśniącymi tęczkami barw kryszta-łami czystego, alabastrowego gipsu. Kryształły te wielkości kilku cm. pokrywają zwarto całe ścia-ny wysterczając z nich wolno, jeden obok drugie-go, łamiąc światło latarni w tysiące ogni w niepo-równanych blaskach na swych zwierciadlanych powierzchniach, skrząc się i błyszcząc jak drogie kamienie. W mrocznych wyżynach kilkudziesię-ciu metrów gotyckich sklepiej jaskini mży się co-raz słabiej ten odblask, jaśniejąc dopiero całą potęgą swego bajecznego przepychu w partjach dolnych.

Skalne dno jaskini biegnie dnem szczelin, to podnosząc się, to opadając, poprzęzynane siecią sznurków i nici, dziś już po większej czę-ści zetlałych i za dotknięciem rozsypujących się

w pył, — siecią tych nitek Arjadny którą wszy-scy zwiedzający jaskinię muszą się posługiwać dla ochrony przed zablądzeniem w niezmiernych korytarzach, halach i szczelinach.

Ze wszystkich stron nieregularnym szczeli-nami otwierają się większe i mniejsze rozpadliny rozgałęziające się w niezgłębiony chaos tuneli, do których nieopatrznie zapuścić się jest rzeczą bar-dzo niebezpieczną, ale wy dostać się bez pomocy kilo-metrowych sznurków wprost niepodobna. Groza ciemności, tajemnicze błyski ośniewające oko, oguszająca cisza — wywołują nastrój właściwy, znany tylko tym, którzy w nagrodę poniesionych trudów obdarzeni zostali możliwością podziwiania niezwykłej zjawy cudów natury.

W sumie swej około 7 klm. korytarzy zosta-ło dotychczas zwiedzonych, jak dowodzą najdal-sze ślady bytności ludzkiej, stwierdzonej niemył-nie dokumentem zbutwiałych sznurków.

Jak daleko się jaskinia ciągnie — w którą stronę maksymalne wymiary prowadzą, trudno odpowiedzieć, — nigdy bowiem żadnych pomia-rów, ani nawet zdjęć fotograficznych w jaskini nie robiono. Legendy miejscowe głoszą, że ciągną się one hen za Zbrucz i za Dniestr, rzekomo aż pod Kijów. Fakt najoczywściej przesadzony, gdyż dno warstw gipsowych, w których leżą wo-góle wszystkie groty podolskie, wzniesione jest znacznie ponad dno jarów rzek podolskich, naj-większ więc groty mogą się rozciągać co najwy-żej na międzypolu każdego dwu jarów sąsiadu-jących ze sobą.

Fenomen ten tworzenia się jaskiń w gipsie jest zupełnie analogiczny do podobnego w war-stwach wapiennych nieporównanie potężniej wy-kształconych, do zjawisk t.zw. gdzie po spłynięciu wód powstawały jaskinie, tworzące pewien sple-ciony ze sobą system, uzależniony od systemu

czeni byli cennymi futrami bobrów, kun, fok i so-boli. Obaj, choć oddawna nie rozłączający się to-warzysze i przyjaciele, stanowili zupełny kon-trast. Jeden był krótki, gruby, wesoly, zawsze uśmiechnięty, ciągle coś opowiadający mieszani-ną najokropniejszej francuszczyzny i ohydnej an-gielszczyzny.

Towarzysz jego, szarooki Amerykanin, wy-soki, prosty, jak młoda topola, o wyrazie twarzy poważnym i surowym, postawy dumnej i wynio-słej. Mówił mało, z cicha, nie kłął nigdy, lecz tu i owdzie rzucał jakś suchy dowcip.

W obu nie było ani cienia wyzywającego za-chowania się, właściwego innym. Traktowali wszystkich z wyróżnieniem, którego żądali i dla siebie. Cieszyli się jaknajlepszą opinią, nietylko jako ludzie niebywale doświadczeni w swoim fa-

podziemnych wód przepływających — jaskinio-twórczych.

W miejscach, gdzie sklepienie nie mogło wy-trzymać nacisku warstw powierzchniowych, tam zapadało się ono, a przez to powstawały na po-wierzchni ziemi lejki gipsowe t. zw. wertoby, nie-raz wypełnione spokojną szybą wód jeziornych.

Głuche dudnienie, dające się pospolicie sły-szeć czy to na szosach, czy to na rozłogach pół Podola naddniestrzańskiego i Pokucia, zdradza, że pod powierzchnią w niewielkiej już głęboko-ści znajdują się wszędy większe i mniejsze jaski-nie, nie mające dotychczas ujścia na zewnątrz.

Królową tych jaskiń jest bezsprzecznie jas-kinia w Krzywcu.

A dziś królowa ta, zamknięta w swym kry-ształowym pałacu śni sen bez wzruszeń, boć za-traconym został klucz do zaczarowanego zamku!

Któż więc, jak nie skauci, winni zająć się od-grzebaniem tego cudu przyrody, któż, jak nie oni, winni naprawić zło, tępą ręką zadane.

A że sprawa to niełatwa, wymagająca pew-nych trudów, poświęceń i planowego, przygo-to-wanego opracowania, postaram się naszkicować rodzaj rozmiarów przypuszczalnego zasypania, rodzaj dotychczas zapoczątkowanych robót, oraz pewne praktyczne wskazówki techniczne celem możliwie ekonomicznego i szybkiego odgrzebania zasypanego wejścia, gdyż wątpić nie należy, że znajdują się chętni wśród drużyn harcercskich do współpracy.

Dotychczas oczyszczony został skośny ka-nał, długości około 7 m., wiodący pochyło z pio-nowej sztolni wejściowej do niewielkiej komory, dającej niewygodne pomieszczenie najwyżej dla 3 osób, podstępowanej z dawną belkami i de-skami, w znacznej części już przegniłymi. W naj-niższym jej poziomie zaczyna się kanał silnie na-

chu, ale i jako ludzie wypróbowanej odwagi, bez-względnej uczciwości, których słowo zasługiwało na całkowite zaufanie.

W tym samym okresie miałem przy sobie ró-wnież, jak i oni, dobrego strzelca, ale stanowiące-go zupełnie przeciwieństwo pod względem moral-nym. Był on towarzyszem miłym, pożytecznym, doskonałym pracownikiem, człowiekiem, którego nie nie mogło wyprowadzić z równowagi. Nadto miał doskonałe obejście, uczciwe ciemne oczy, ale nie miał zato wyobrażenia najłżejszego, jak Adam przed upadkiem, o różnicy między złem i dobrem. Gdyby umiał sobie sprawę zdawać ze swoich hultajstw, lub gdyby miał cień poczucia wstydu, byłby nieznośnym; ale był taki miły, ta-ki prostoduszny w swojej obojętności na cnotę u innych, tak nie podejrzewający nawet, że za-

chylony, którego ujście w zupełności dziś jest za-sypane m'alem gipsowym. Otóż usunięcie tej przeszkody stanowi właściwe pole działania.

Jak głęboko przewód jest zaryglowany, tru-dno ocenić, w każdym razie należy na ko-nieczność usunięcia paru metrów sześciennych zasypu. W uwzględnieniu czasoty miejsca, pra-ca to niełatwa, przy posługiwaniu się jednak krót-kiemi wojskowemi łopatkami i kilofami wybitnie może być ułatwioną. Przecież ogólny czas robót, które nawet i w okresie zimowym można prowa-dzić, co wyraźnie należy podkreślić, przy odpo-wiedniej obsadzie i częstych zmianach, wyniesie razem kilka dni i nocy wyteżającej pracy.

Wydobywanie na zewnątrz przez odgrzeba-ny tunel materiałów wykopanych najlepiej moż-na skutecznie za pomocą silnej linki, do której należy przywiązać plecak lub jeszcze lepiej wo-rek zwyczajny jako jedyny środek do uprzątnię-cia zasypu.

Dodam w końcu, że nieobeznani z przebie-giem tunelu, mogą mieć pewne trudności z odna-leżeniem właściwego kierunku; z postępem robót należy się więc ustawicznie orjentować nagroma-dzeniem luźnych materiałów, gdyż właściwe ścia-ny pierwotnego przewodu są albo skalne albo gli-naste, silnie ubite.

Narazie musimy się zadowolić przywróce-niem do poprzedniego stanu komina zejściowego, a może w niedalekiej przyszłości doczekamy się czasów, gdy wprost z komory głównej prowadzić będzie na zewnątrz winda elektryczna, zezwala-jąca bez żadnych trudności na bezpośrednie wiodzenie czarownej groty w bogatym oświetle-niu, podnoszącym tysiąckrotnie efekty świetlane tego, bodaj największego cudu naszej ojczystej przyrody.

Prof. Dr. Ant. Jakubski.

### T. Roosevelt.

## Typy z pogranicza.

Amerykanie czystej rasy, to najlepsi myśli-wi dzicy. Są jednak bardzo skłonni do samo-chwalstwa i najdrobniejsze zdarzenie przybiera w ich opowiadaniu niesłychane rozmiary. Nie-mniej strzały ich odznaczają się niezwykłą szyb-kością i trafnością. Jedną z ich sztuk największych, której nigdy nie umiałem się nauczyć, by-ło celowanie i trafianie w nocy.

Podczas moich wycieczek górskich zdarzyło mi się spotkać niejednokrotnie strzelców dawne-go typu. Dwóch z nich polowało po za obrębem lasów; spędzili z mną i wiosną, nie widząc ani je-dnej białej twarzy. Polowanie udało im się i obju-

bójstwo, kradzież, wogóle występki nie jest tyl-ko kwestją osobistego gustu, że powziąłem do niego pewne przywiązanie. Nie odpowiadał nigdy o swoich dawniejszych zdobyczach, nie chwalił się nimi i nie żałował ich. Wtrącił czasem przy-padkiem coś w rozmowę.

Pewnego dnia, mówiąc o dochodach, jakie mu dały różne przedsięwzięcia, opowiedział przy-padkowo, że zarobił wiele pieniędzy, jako wywa-dowca rządu kupując od murzynów naboże, za które płacił po cenie za sztukę i sprzedawał za dolara Apaszom (plemie indyjskie), z którymi właśnie walczone. Czynił to, bynajmniej nie przez sympatię dla Indian, gdyż o ile się zdaje, brał później udział w rzezi w celu z tychże Apa-szów, gdy ich wzięto w niewolę.

D. c. n.

# WILCZĘTA GENERAŁA B A D E N POWELLA



## MOWGLI WYDAJE „ZEW DŻUNGLI“.

Gdy go porwano, Mowgli wydał „zew dżungli“, wzywając inne zwierzęta na pomoc. Hen z wysoka dojrzał go orzeł Rann, śledził dokąd go małpy wloką i doniósł Bagheerze i Baloo.

Puścili się oboje przez las w kierunku pochodu małp, ile mogli nadażyć, ale Baloo był stary i powolny i trudno im było małpy dopędzić.

Napotkali w pewnej chwili wielkiego węża Kaa. Był to dobronny, flegmatyczny, stary jegomość, ale był bardzo wygłodzony, więc łatwo się dał namówić i przyłączył się do pościgu za małpami. Zwłaszcza, że mu Bagheera powiedziała, iż małpy obrażliwie się o nim wyrażały, nazywając go „beznogą żółtą glistą“.

Starego Kaa nie łatwo było poruszyć, ale takie nieuszczepione wielce go rozgniewało, i gdy Baloo go zapytał „czy pójdziesz z nami łapać małpy?“ odparł „myślę, że tak, zwłaszcza skoro mnie nazwały żółtą rybą! Rybą — doprawdy?!“.

„To było daleko gorzej“ dodała Bagheera — „glista — glista — beznoga żółta glista“ — oto jak cię ochrzczili“.

Teraz Kaa był już zupełnie poruszony i przyłączył się do Baloo i Bagheery; wszyscy troje puścili się ku ruinom zamku, gdzie małpy lubiły przebywać i bawić się w ludzi.

Bagheera, jako najzwinniejsza, wysunęła się naprzód, i gdy ujrzała tłum małp dookoła Mowglego, rzuciła się śmiało do ataku.

Ale małp było mnóstwo, tysiące, — ruszyły wszystkie przeciw panterze i rychło poczęły brać górę, tak że Bagheera musiała się cofnąć i szukać ucieczki w głębokim stawie dopóki nie nadciągnął Baloo i nie zabrał się ze swej strony do bijatyki.

Walka stała się bohaterską. Ale małpy — aby się upewnić, że im Mowglego nie odbiorą, wywlekły go na dach malej willi letniej i spuściły go przez dziurę do wnętrza, skąd nie było wyjścia. Okazało się, że mieszkało tam pełno jadowitych węży, ale Mowgli wydał natychmiast „syk dżun-

gli“ i usposobił je odrazu przyjaźnie, tak że mu nie czyniły krzywdy.

## KAA PRZY ROBOCIE.

Bagheera i Baloo mieli ciężką sprawę i stawali raczej słabszą stroną w walce, gdy wystąpił na scenę Kaa i, zbierając całą siłę, rzucił się na małpią cizbę, tłukąc swą twardą głową na prawo i na lewo, a najczęściej strasząc małpy swym sykiem; wiedziały one, że są ulubionym pożywieniem pytonów, z przerażeniem więc zwróciły się do ucieczki.

Wtedy trójka znacznych zwierząt zabrała się do wydobywania Mowglego z jego więzienia, co się udało wężowi Kaa, który dzięki swej olbrzymiej sile wybił głową dziurę w ścianie: tedy wydostał się Mowgli na wolność.

Teraz Kaa począł wyczyniać na otwartej przestrzeni jakieś dziwne plasy i skrety, sycząc w stronę małp, które tłumnie obsiadły pobliskie drzewa: zapowiadał im „taniec głodowy“. Jakoż nie mogły one oprzeć się dziwnemu pociągowi i przyglądały się jego ruchom, aż straciły zupełnie panowanie nad sobą; gdy je począł przywoływać, zbliżyły się doń stopniowo tak, że wreszcie mógł porwać z łatwością które chciał, zmiażdżyć w potężnych splotach swego ciała i połknąć jedną po drugiej — aż się nasycił.

Tak się skończyła przygoda Mowglego z małpami.

## PRYZRZECZENIE.

Nie sędzę, aby którykolwiek z was chciał należeć do małpiej gromady, Bunderlog, — to jest do tych gluptasków, którzy wszędzie się kręcą bez żadnego zajęcia, nie znając żadnych gier ani słuchając praw. Wilczęta niepodobne są do nich, — mają one obowiązki gromadzkie do pełnienia, przyczem cieszą się i weselą nie mniej, — ba, daleko więcej niż Bunderlog, ponieważ mają gry z ustalonymi regułami i zajęcia prawdziwie pożyteczne.

## Konkurencja Ciotce.

Podobnie jak skauci, także chłopcy mający zostać wilczkami muszą złożyć przyrzeczenie. Brzmie ono:

„Przyrzekam wszystko uczynić,  
1) aby być wiernym Bogu, Ojczyźnie i Prawu wilczęcej gromady.

2) aby codzień wyświadczyć komuś dobry uczynek.

### 1. WIERNOŚĆ.

Gdy ktoś przyrzeka, że coś zrobi, ma na myśli, iż byłoby dlań strasznym wstydem, gdyby potem zaniedbał lub zapomniał to spełnić. Inaczej mówiąc, skoro wilczek skautowy coś przyrzeknie, można być najzupełniej pewnym, że tego dotrzyma.

A. B o g u. Być wiernym Bogu znaczy nigdy nie zapominać, mieć go w pamięci cokolwiek się czyni. Jeżeli byście o Nim nigdy nie zapominali, nigdybyście niczego złego się nie dopuścili. Jeżeli czyniąc coś niewłaściwego, wspomnicie o Bogu, zatrzymacie się jeszcze.

Uczono wielu z Was odmawiać modlitwę przed posiłkiem, a także powstając od stołu. To pięknie, ale moim zdaniem to samo należałoby czynić po wszystkim, co was raduje, czy to będzie obiad, przyjemna gra lub wesół dzień. Bóg zsyła Wam radość, winicie mu za to podziękować — podobnie jak dziękowaliście każdemu, kto by was obdarzył czemś wam miłym.

B. O j c z y ź n i e. Opowiadałem wam, jak wilki słuchają w gromadzie naczelnego wilka. Podobnie jest w narodzie. Naród polski jest bardzo dużą gromadą, ale ma swe władze: Naczelnika Państwa, Sejm i Rząd, gdy wszyscy ich słuchać będą, praca całego narodu przyniesie powodzenie podobnie jak polowanie wilczej gromady lub mecz piłki nożnej, gdzie wszyscy słuchają jednego sędziego.

Gdyby każdy zaczął w grze zachowywać się dowolnie, nie byłoby reguł i nie byłoby wygranej. Jeżeli jednak „grać“ będziemy porządnie i wspierać się wzajemnie zgodnie z wskazówkami zwierzchników, Ojczyzna nasza będzie potężną i szczęśliwą.

Tak samo też i wy, wilczęta skautowe, słuchajcie musicie waszego zwierzchnika, zastępowego waszej „szóstki“.

C. P r a w u. Każda gra ma swoje reguły. To też kto gra porządnie, zachowuje reguły. Takie reguły dla gry wilczęcej mamy w Prawie Wilczęcej Gromady. Dwa są prawa, łatwo więc przyjdzie Wam je zapamiętać i niebawem je wam powiem.

D. c. n.

tlumaczył T. Dąbrowa.

„Dzielna ta druha — pisze dh Dworzański w swym raporcie — prowadziła tak trudną pracę samodzielnie przez cały rok... Drużyna składa się z 2 starszych zastępów, męskiego i żeńskiego, i 4 zastępów zuchów; liczebność drużyny wynosi 43 osoby... Cała gmina polska stanowi Patronat Harcerski, którego przyzdyjmu składa się z komitetu rodzicielskiego tamtejszej szkoły polskiej z dołączeniem 2 referentów do spraw harcerskich... Nauka szewstwa wśród zastępu 1-go (żeńskiego) robi postępy dzięki posiadaniu tej sprawności przez samą drużynową. Poza tem drużyna zaczęła się przygotowywać do wystawy prac harcerzy na rocznicę swej egzystencji. W projekcie było również urządzenie w obecnym lecie ogródka, do czego prawdopodobnie pobudzi harcerzy jeszcze i widmo głodu...“

Praca dha Dworzańskiego i dhny Szymański nie poszła widocznie na marne, gdyż w jakimś czasie po jego przyjeździe nadszedł do Warszawy list, datowany „Czyta 19.III.1921 r.“, w którym czytamy co następuje: „...Dzisiaj miałam odezwać dla harcerzy o Józefie Piłsudskim; byli nie tylko harcerze, ale zebrano się dość dużo i starszych... Robota moja w drużynie posuwa się rażno, mamy tyle projektów na lato, czy tylko co wyjdzie?... Instruktorski mój zastęp, który uformowałam wkrótce po wyjeździe Druha, pracuje z zapałem i jest już dość dobry; składa się on z naszych młodźków i przygotowuje się potrochu do egzaminów na II stopień. Na święta projektuujemy urządzenie maleńkiej polskiej scenki, już rozdałam role i zaczynamy próby...“ Wreszcie takie zakończenie listu: „Napewno Charbińscy harcerze robią lepsze wrażenie od moich, napewno są oni więcej wyćwiczeni, więcej wychowani i inteligentni, pewnie też i warunki więcej im sprzyjają; my zaś jesteśmy mniej doświadczeni, ale pracujemy ile sił starczy...“

Pracujcie dalej, dzielne Druhny i dzielni Druhowie, nie jesteście w tej pracy sami; — niedługo zaświta może i dla Was jutrzienka lepszego jutra.

„Natychmiast po przybyciu na stację Mandurja — czytamy dalej wrażeń dha Dworzańskiego — udałem się do szkoły polskiej przy kościele i trafiłem właśnie na zbiórkę drużyny. Pracę prowadzi druh Kuczkowski, nauczyciel w mienionej szkole. Ze słów jego dowiaduje się, iż po wyjeździe wielu harcerzy i harcerki drużyna chwilowo tem zdezorganizowana, pracę przerwała, lecz właśnie w chwili mego przyjazdu, 1 stycznia 1921 r., dh Kuczkowski wraz ze swym przybocznym zaczął zbierać młodzież, by rozpocząć normalną pracę... Drużyna liczyła wówczas

20 członków, w wieku od 8—14 lat; odznaczała się ta gromadka pewnym wyrobieniem śpiewaczkim. Starsza młodzież nie wstępuje w szeregi z powodu amoralnego wpływu młodzieży rosyjskiej... O ile dzuma nie przerwie pracy zupełnie, to można się spodziewać pewnego jej ożywienia na lato roku bieżącego...

Jakże tam, harcerze Mandżurcy, — sądzą, że przewidywania dla Dworzańskiego nie okazały się czczeniem i potrafilicie wykorzystać lato na niejedną piękną wycieczkę lub ćwiczenie. A może byście coś więcej o sobie napisali, przysłali trochę fotografii, co? Możecie zato być pewni, że w kraju znajdują się prócz Głównej Kwatery drużyny i druhowie, którzy zechcą podzielić się z Wami swymi myślami i spostrzeżeniami, chyba się nie mylą szanowni czytelnicy, prawda?

Druh referent zapowiada, że adresy drużyn zagranicznych będzie odtąd stale ogłaszał, druga połowa roboty należy już do Was.

Jak rzekłem na początku, godnym uwagi środowiskiem na Dalekim Wschodzie, może nawet więcej od innych, jest Charków. Mógłbym Wam napisać o nim wiele ciekawych rzeczy, ale oto druh Redaktor zmarszczył srodze brwi marsowe i rzecze: „Cóż u licha, przecie nie jesteśmy jeszcze, dzięki Bogu, w Azji, żeby cały numer poświęcać tylko tej krajinie, możeby tak coś zostawić i na następny raz, hm...? Wymowny wyraz twarzy druha Redaktora dawał do zrozumienia, że opozycja na nic się nie przyda, skłoniłem się więc tylko w milczeniu i poszedłem do domu na kolację.\*)

\*) Smacznego! Przep. składacza.

#### NOWE KSIĄŻKI.

Higjena Szkolna, praca zbiorowa pod redakcją Dra St. Kopeczyńskiego. 1921. Warszawa, M. Arct. Str. 819. Cena 2400 mk. Jest to jakby Encyklopedia higieny, wychowania fizycznego, umysłowego i t. d. Na uwagę instruktorów harcerskich zasługują szczególnie rozdziały: Rozwój fizyczny dziecka (Dr. M. Biehlerowa). Wychowanie fizyczne (Dr. E. Piasecki). Higjena wychowawcza (Dr. T. Jaroszyński — wyszła osobno odbitka). Harcerstwo a szkoła (Dr. T. Strumiłło).

## Obóz skautów włoskich.

Pierwszy „obóz narodowy“ włoskich skautów katolickich urządzono od 21 sierpnia do 2 września w Narodowym Parku Włoskim, obejmującym 1730 klm. kwadr. przestrzeni w najpiękniejszej części Abruzzów Apenińskich. W dolinie Fondillo, na wysokości 1200 m. nad poziomem morza, już od 16 sierpnia rozpoczęli pionierzy rzymscy prace przygotowawcze; od 19-go zjeżdżać się zaczęły drużyny z różnych stron, rozbijając każda swoje namioty na wyznaczonym miejscu. 21-go obóz się zapelniał: przeszło 600 skautów się zgromadziło na obszernej polanie, otoczonej lasami i przerzniętej wstęgą strumienia (przez który stopniowo pobudowano różne mostki). W środku na wzgórku wznosił się namiot komendy obozu, przed nim maszt 22 metrowej wysokości, na którym wywieszano sztandar obozu; obok ołtarz malowniczo z glazów i bierwion wzniesiony i opodal — stacja „pierwszej pomocy“. Każda prowincja urzędowała sobie swoją część obozu wedle własnego gustu; rozmaite namioty, ozdoby i urządzenia obozowych, (schocki, bramki, ławki, altanki), barwność sztandarów prowincjonalnych i godła totemicznych — ogromnie podnosiły malowniczość i oryginalność całości, pozbawionej zwykłego obozowego szablonu. Każda drużyna sama prowadziła swą kuchnię przez cały czas i kuchnie zgrupowane były za pomocą w jednym końcu polany. Dowozem żywności zajmowali się również sami skauci, posługując się wozami zaprzężonymi w muły.

Życie obozowe płynęło wartko, pracowicie a radośnie. Robiono często wycieczki na okoliczne szczyty, przez malownicze doliny i do zapadłych górskich osiedli, gdzie witano skautów ze zdumieniem, obracając się niebawem w wielką życzliwość. Z drugiej strony obóz odwiedzało licznie goście — z Głównej Kwatery, z towarzystwa „Pro Montibus“ (mającego na celu ochronę i popularyzację piękna gór włoskich), z sąsiednich miast i wiosek, a także delegacje ministrów zainteresowanych ruchem skautowym, duchowieństwa, instytucji wychowawczych i świata dziennikarsko-literackiego. Komendantem („dyrektorem“) obozu był inżynier Cassinis, obecni byli książę di Carpegna, Komisarz główny i prof. Marza, Komisarz międzynarodowy — nielicząc mnóstwa innych.

2 września obóz zwinięto. 2 pociągi specjalne zabrały młodzież do Rzymu — na uroczystości 50-lecia Związku Katolickiej młodzieży włoskiej.

## Ci co odeszli na wieczną wartę.

Komisja org. Złotu Charkowiaków zawiadania o bolesnej dla każdego z nas stracie...

ś. p. Druh August Raczkowski, podharcmistrz Z. H. P. i hufcowy Charkowski.

ś. p. Druh Antoni Górski, drużynowy I M. Drużyny Charkowskiej (m. Tad. Kościuszki).

ś. p. Druh Stanisław Pasieczny, przyboczny I Męskiej Charkowskiej Drużyny.

ś. p. Druh Stefan Holm, sekretarz i zastępowy I Chr.

ś. p. Druh Józef Możejko, zastępowy I Charkowskiej drużyny.

Wszyscy zginęli razem, zamordowani przez bolszewików, na Krymie, w drodze do Polski. Dzielni harcerze, którzy do ostatka stali przy sztandarze naszym i hasłach „dla“ i „za“ Polskę. Opuścili Charków przed ponownym zajęciem go przez bolszewików w grudniu 1919 r. Razem udali się na Krym, chcąc przedostać się do Polski i tam

stanąć w szeregach wojska, — lecz los rozstrzygnął inaczej...

Zginęli na obczyźnie, w Rosji — gdzie nieśli służbę Ojczyźnie.

Znał ich każdy Charkowiak, pamięta każdy skaut i skautka, — śmiało, pogodnie, pomimo tak ciężkich nieraz chwil, zawsze gotowi do pracy i czynu, zawsze weseli...

Nigdy nie tracił ducha, i wiarę w lepsze podtrzymywali we wszystkich.

Szli „na czele w świąt idącej fali“, zachowując dla Polski umysły i serca gorące, nieskalane.

Razem marzyliśmy o tej Ojczyźnie Wolnej — Potężnej — Niepodległej, o pracy dla Niej, już wśród rodaków, na polskiej ziemi, lecz im nie danem było oglądać Polski Wolnej...

Straciliśmy drogich i kochanych braci, harcerstwo — dzielnych instruktorów, Polska — prawych i miłujących ją nad wszystko obywateli.

Cześć ich promiennej pamięci!

## Do bieguna.

Ernest Shackleton, znakomity podróżnik do bieguna południowego, wyruszył niedawno w ponowną podróż antarktyczną na przeciąg 2 lat na statku „Quest“.

Jako przyjaciel wielki ruchu skautowego, postanowił wziąć z sobą jednego skauta, jako swego przybocznego chłopca okrętowego, i prosił G. K. angielską o wyszukanie kandydata. Sypnęło się mnóstwo zgłoszeń z autobografiami i fotografiami. G. K. wybrała 10 najlepszych kandydatów i sprowadziła ich do Londynu, gdzie Shackleton długo rozmawiał z każdym z nich, dopytując się, czemu się zgłaszają, co chcieliby robić w podróży i t. p.

Wybór był trudny; chłopcy się tak wspaniale przedstawiali, że chciało się wziąć wszystkich! Ale miejsca na statku jest tak mało, że niepodobna było tego uczynić. Jednak zdecydował się Shackleton przeciw wziąć dwóch chłopców zamiast jednego.

Wybór padł na zastępowych — N. E. Mooney z 2-jej Orknejskiej drużyny i J. W. S. Marra z 1-jej Aberdeenskiej, pojedą na wyprawę.

Pierwszy z nich wychował się całkowicie w surowym klimacie wysp Orknejskich, czuje się

potomkiem dawnych wikingów, zżytym z mrozem, burzami i niebezpieczeństwem i gotowym do wszelkiej służby. Drugi jest studentem uniwersytetu, wzorem dzielnego, zahartowanego, inteligentnego młodzieńca.

Do życzeń i powinszowań, złożonych obu chłopcom przez skautowe bractwo angielskie, przez Skauta Naczelnego, przez Księcia Walji itd., dołączamy i my swoje. Ich tryumf jest tryumfem całego naszego ruchu, a więc i naszym.

„Quest“ jest niewielkim żaglowcem dwumasztowym (z rezerwową maszyną parową) zaopatrzoną we wszystkie przybory i narzędzia nowoczesnej nauki i sztuki żeglarskiej podbiegunowej. Ogrzewany elektrycznością, posiada parę stacji telegrafu bez drutu (jedną ustaloną przy pomocy balonu!), hydroplan (zamiast sanek z zaprzęgami psów, jak dawniej) do wywiadów podbiegunowych, różne instrumenty do badania prądów, temperatury, wiatrów itd.

Spiznieniu statku cechuje zupełny brak trunków wysokokowych. Shackleton wymaga od podróżnika podbiegunowego bezwzględnej abstenencji. Jakżeby się zdziwili ci wszyscy, którzy poważnie twierdzą, że o chłodzie dobrze jest rozgrzać się wódeczką!

T. S.

## Korespondencje.

### Pierwszy Warszawski Hufiec.

Praca w pierwszym hufcu już rozpoczęta i wdrożona na normalne tory. Komendantem Hufca jest dh Peszyński, jego zastępcą dh Kulwieć St. W skład Hufca wchodzi drużyny: 1 W. D. H. im. Traugutta przy szkole Rejtana, oraz drużyny ze szkoły Kulwiecia: B. im. Sulkowskiego, 14 im. Mickiewicza, 20 im. Małkowskiego i 23 im. Sienkiewicza.

Przy Hufcu zorganizowano: sekcję sportową od kierownictwem dha Kulwiecia, sekcję prasy i propagandy pod kierownictwem dha Szyszko, oraz sekcję gospodarczo-handlową pod kierownictwem dha Makowskiego. Ponadto powstały dwa koła samokształceniowe literackie i przyrodniczo-krajoznawcze.

Sekcja sportowa zorganizowała partję piłki nożnej, którą przygotowuje do rozgrywek o mistrzostwo Chorągwi. Ponadto wielu członków sekcji uczęszcza na ćwiczenia lekko atletyczne W. H. K. S. Organizuje się lekcje gimnastyki dla wszystkich harcerzy hufca, w trzech grupach stosownie do wieku.

Sekcja prasy i propagandy uruchomiła bibliotekę Hufca, oraz wspólnie z kołem literackim będzie redagowała piśmko hufca. Wydawnictwo piśmka obejmie sekcja gospodarczo-handlowa. Powyższa sekcja organizuje kooperatywę harcerską o kapitale zakładowym 500,000 mk. p. Udziały mogą nabywać wszyscy harcerze po przyrzeczeniu. Cena nominalna udziału 500 mkp. Drużyny i Hufce, członkowie których nabywają udziały uczestniczą w zyskach kooperatywy w stosunku do ilości posiadanych udziałów.

Kooperatywa uruchomiła już sklep obficie zaopatrzonej w przedmioty niezbędne dla harcerza i ucznia, więc wykupowanie, materiały piśmienne i galanterję.

Informacje w sprawie kooperatywy w lokalu Hufca pl. Trzech Krzyży 8 w podwórzu.

Wkrótce mają być uruchomione warsztaty stolarskie i ślusarskie. Na porządku dziennym sprawa klubu i czytelnicy zaopatrzonej w najświeższe piśma i dzienniki.

Werbunek do drużyn hufca zostaje zamknięty w tych dniach, poczem ustali się skład hufca. Liczbowo stan hufca wynosi około 250—300 lassek i laseczek (młodzieży i instruktorów).

Lato drużyny spędziły na Pomorzu 13 i 14 Druż. kwaterowały w Karwińskich Błotach, a 20, w skład której wchodziła i dzisiejsza 23 dr., we Wielkiej Wsi.

W ten sposób lato w obozie nad samym morzem spędziło około połowy liczebnego stanu Hufca.

Jak żyło się na tych kolonjach i co się tam działo — dowiedziecie się w przyszłości, ponieważ licznego materiału w postaci raportów, kronik i opisów nie mamy zamiaru schować pod sukno.

Tymczasem Czuwaj!

Sz.

## Ze świata i Polski.

LONDYN, 20.X. Odbił się tu ślub byłego hufcowego kijowskiego, Bolesława Biegi (Jabora) z p. Marią Thomas, córką kapitana angielskiego. Młoda para przybędzie wkrótce do Warszawy, gdzie p. Biega jest urzędnikiem M. S. Zagr.

WARSZAWA, 8.XI. Odbiło się zebranie Gł. Kw. M. po sprawozdaniu ze Zjazdu Komendantów Chor., omawiano szczegółowo sprawę Harcerskich Drużyn Żeglarskich.

WARSZAWA (telefonem). Znany powszechnie Pif, autor „Konkurencji Ciotce“ pod wpływem niepokoju przed akcją Ciotki Oryginalnej ukrywa się pod pseudonimem R. D.

## SZARADA.

Czyli istotnie — może mi powiecie —  
 Tak jest ubogą ta ludzi *pierwsze trzecie*  
 Ci harcerze,  
 Że do ofiarnych ich serc *drugie pierwsze*  
 Daremnie N. Z. H. P., że jaknajświeższe  
 W tej mierze  
 Odezwy — bezskuteczne, że żaden z was  
 Nie rzuci trzy czy cztery *trzecie* w pustkowie  
 Naszych kas?  
 Czy nie napłaci tego nasze mrowie?  
 Wiedzmy, że w tej dziedzinie lepszy jest bigos  
 Lub *wszystko*,  
 Niż *drugie trzecie* szkatułka skarbowal!  
 Co nasze harcerskie sumienie na dnie chowa.  
 My mamy głos!

ułożył Z. P.

Prenumerata „Harcera“, numer niniejszy 50 mk., miesięcznie 150. Przyjmuje prenumeratę tylko Administracja „Harcera“: Warszawa, Trauguta 2 (Krakowskie-Przedmieście 5), tel. 145-54. Redakcja „Harcera“ Aleje Ujazdowskie 37 m. 12, tel. 266-85. Konto czekowe „Harcera“ P. K. O. № 683; Komisji Dostaw Harc. № 536. Naczelnictwa Związku: № 1550. Adres telegraficzny: Enzethape.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozińskiego. Redaktor: Ignacy Koziński.

Druk R. Olesiński, W. Merkel i S-ka Warszawa, Chłodna 37.

